

6. CZY BÓG KARZE ZA ZŁE CZYNY?

Jedną z prawd wiary głosi, że Bóg za dobre wynagradza, a za złe karze. Jest przecież sprawiedliwy. Lecz mogą zaistnieć sytuacje, w których cierpienie sprawiedliwego nie jest karą, a pomyślność grzesznika – nagrodą. Sprawiedliwy może się rozchorować w wyniku wystawienia się na ciągły stres, a grzesznik wygrać przypadkowo fortunę na loterii. Mówimy zatem o tym, co jest rzeczywiście karą, a nie wynikiem niezdrowego stylu życia czy nieszczęśliwym wypadkiem.

Jeżeli przeczytałeś wcześniejsze rozważanie, to wiesz, że Bóg nikogo nie skazuje na wieczne potępienie. Kto czyni zło, oddala się po prostu od Niego i już za ziemskiego życia skazuje się na egzystencję bez Boga. A bez Jego łaski nikt nie będzie dobrze funkcjonował, ponieważ jedyną zasadą i źródłem takiego funkcjonowania jest Bóg. Jeżeli Go porzucasz, ściągasz na siebie wszystko to, co stanowi Jego zaprzeczenie: sam wybierasz dla siebie zło zamiast dobra, karę zamiast nagrody. Dziś nikt nie wątpi w to, że stres, przygnębienie czy niepokój sprzyjają zapadaniu na różne choroby. Zaś odprężenie, pogoda ducha i radość przyczyniają się do właściwego funkcjonowania organizmu. Człowiek jest dziełem Boga. Jego organizm został tak zaprogramowany, że jest on nastawiony na to, co dobre. Każdy zatem unika instynktownie cierpienia, stresu czy przygnębienia, a szuka odprężenia, pogody ducha i radości. Jeżeli tego nie znajduje, z czasem odbija się to na zdrowiu.

Sprawa wygląda podobnie w przypadku relacji z Bogiem. Nasze człowieczeństwo jako dzieło Boga jest nastawione na Bożą łaskę i potrzebuje jej jak powietrza. Łaska to podstawowe paliwo, które nas napędza. Mówimy tu o tzw. drugim akcie stwórczym, czyli podtrzymaniu nas przez Boga w istnieniu, ponieważ żadne stworzenie nie ma racji istnienia samo w sobie. Źródłem tego, że żyjemy, że każdego dnia wstajemy i wykonujemy setki czynności, nie jest nasz organizm, lecz Bóg, który stale użycza nam życia. Gdyby nam tego odmówił, nie tylko umarlibyśmy, ale zostalibyśmy w ogóle unicestwieni. Jak wielkim cudem jest to życie i jak jest ono jednocześnie kruche, wystarczy tylko wiedzieć, że każdej sekundy mózg wysyła impuls elektryczny, który pobudza nasze serce do bicia. Gdyby tego nie zrobił, nasze serce ustałoby. Znane są przypadki nagłego i niewytłumaczalnego zatrzymania akcji serca. Nie chcę powiedzieć, że sprawił to Bóg, a jedynie jak niewiele potrzeba, aby to życie ustało. Jego architektem i tutorem jest Stwórca. Kto zaś odcina się od Jego łaski, uderza w samą podstawę własnej egzystencji – odcina się od źródła dobrego funkcjonowania. Może przez jakiś czas nie doświadczy konsekwencji swych czynów, ale wcześniej czy później ujawnią się one. Podobnie jest w relacjach międzyludzkich. Jeżeli odwracamy się od naszego dobroczyńcy, to na jakiś czas wystarczy nam jeszcze pieniędzy na życie, ale kiedyś się skończą i wtedy odczujemy to boleśnie.

Pan Bóg nie musi nikogo karać. Człowiek sam na siebie ściąga karę poprzez swe złe czyny. Owo przekonanie jest już jasno wyrażone na kartach Starego Testamentu. W Ps 107 jest mowa o Izraelitach zmierzających do ziemi obiecanej. Psalmista komentuje, że chorowali oni z powodu swych grzechów (w. 17). Ich złe czyny sprowadzały na nich nieszczęścia, z których Bóg musiał ich ratować. Bóg nie jest zatem Tym, który karze – karę wymierza sobie człowiek. Bóg jest Tym, który wybawia człowieka z nieszczęścia, jakie na siebie ściągnął. Owo przekonanie potwierdza w Nowym Testamencie apostoł Paweł, kiedy w z związku z nadużyciami podczas Eucharystii konkluduje: „Kto bowiem spożywa i pije nie zważając na Ciało Pań-

skie, wyrok sobie spożywa i pije. Dlatego to właśnie wielu wśród was słabych i chorych i wielu też umarło” (1 Kor 11, 29-30). Owoce zła, jakiego się dopuścimy, wrócą kiedyś do nas i to w chwili, kiedy najmniej będziemy się tego spodziewali i zasmakujemy ich goryczy. Każdy sam sobie wymierza karę.

Czy w takim razie Bóg nikogo nie karze i nie wystawia na próbę? Warto tu przywołać przykład kochających rodziców, gdzie ich miłość do dzieci nie stoi w sprzeczności z możliwym wymierzeniem kary. Lecz kiedy to czynią, czynią w ostateczności i zawsze kierując się dobrem dziecka, czyli miłością. W przypadku Boga mówimy o pedagogii o wiele doskonalszej, gdyż nieznającej granic w miłości: aby nas wyrwać z mocy zła, nie oszczędził nawet samego siebie (por. Rz 8, 32). W zgodzie z Jego niepojętą miłością usiłuje dotrzeć do każdego drogą czułej dobroci: idzie zatroskany na poszukiwanie każdej zaginionej owcy i cieszy się z jej odnalezienia (Łk 15, 3-6). Nie porzuca jej, lecz idzie na jej poszukiwanie; nie karze, lecz raduje się, że udało mu się ją odnaleźć. A jeżeli zsyła doświadczenie, to tylko w ostateczności, tj. kiedy pośród wszystkich innych dróg ta okazuje się jedyną skuteczną.

Bóg pragnie dla nas wszelkiego dobra, lecz podobnie jak ziemscy rodzice zna ich hierarchię. Pragnie, abyśmy doświadczyli wszelkich dóbr, lecz kiedy wie, że jedno z nich wyklucza drugie – ponieważ nie umiemy ich pogodzić – wtedy przedkłada ważniejsze nad mniej ważne. A tym najważniejszym dobrem jest zbawienie. Jest zatem możliwe, że gdyby coś miało stanąć na drodze naszemu zbawieniu, może nam tego odmówić, co odbierzemy jako życiowe doświadczenie. Ze zbawieniem bowiem nic nie może się równać. I chociaż odbierzemy to boleśnie, warto wykazać ufność względem Boga. Lecz nawet najcięższych grzeszników Bóg usiłuje w pierwszej kolejności pozyskać okazywaną im dobrocią. Nie dorzuca przykrych doświadczeń tym, którzy poprzez swe złe czyny sami już ściągają na siebie przeróżne nieszczęścia. Bo czyż dobry rodzic nie postępuje podobnie względem swego błędzącego dziecka? Czy będzie mu przydawał goryczy?

Obchodzenie się Boga z nami pozostaje dla nas tajemnicą, ponieważ człowiek nie wie do końca, co w przyszłości okaże się dla niego najlepsze. Lecz przy całej naszej niewiedzy wiemy to, co najważniejsze, czyli że Bóg we wszystkim kieruje się względem nas wyłącznie miłością i to w stopniu najwyższym. Warto mieć stale przed oczami przywołany uprzednio obraz Słońca wyobrażającego żar Bożej miłości. Jeżeli jednak coś w naszym przekonaniu odbiega od tej zasady, nie znaczy to, że Bóg postępuje wbrew miłości, lecz że my nie rozumiemy Go w Jego miłości.